

Przeglądy i komentarze*

POLSKA W POLITYCE WSCHODNIEJ REPUBLIKI FEDERALNEJ NIEMIEC

1. Wewnętrzne i zewnętrzne uwarunkowania polityki wschodniej

W pełnych emocji politycznych latach osiemdziesiątych, gdy klimat dialogu między Wschodem a Zachodem kształtowały zmienne nastroje i zjawiska, a stabilny dotąd system partyjny RFN i związane z nim postawy wyborców zaczęły ulegać stopniowym przeobrażeniom, stosunek rządu zachodnioniemieckiego do konkretnego państwa musiał bardziej niż kiedykolwiek stanowić wypadkową interesów zewnętrznych oraz potrzeb wewnętrznych. Pytanie więc o miejsce Polski w orbicie politycznych zainteresowań RFN rodzi refleksję na temat zewnątrzpolitycznych i społecznych czynników, które wyznaczyły ramy działalności koalicji chadecko-liberalnej w latach 1983 - 1986.

Dla oceny polityki rządu CDU/CSU i FDP wobec Polski nie bez znaczenia jest uświadomienie sobie wymiarów tego problemu w całokształcie widzenia politycznego RFN. Wobec niekwestionowanego priorytetu sojuszy zachodnich, zabiegów o względy mocarstw oraz rozszerzenie strefy wpływów w kręgu państw Trzeciego Świata, Polska zajmowała w zachodnioniemieckiej polityce zagranicznej mniej niż stromne miejsce. Bońscy politycy nie ukrywali nigdy, że w kontaktach ze światem wschodnioeuropejskim, partnerem, o którego należy zabiegać i z którym należy się w każdej sytuacji liczyć, jest przede wszystkim Związek Radziecki.

W tej sytuacji polityka wobec Polski nie była w żadnym razie zjawiskiem spektakularnym. Rząd chadecko-liberalny nie wypracował bynajmniej spójnej, perspektywicznej i realistycznej polityki polskiej. Zainteresowanie naszym krajem ożywało okazjonalnie. Pobudzały je bądź to kontakty dyplomatyczne, bądź też historyczne rocznice, jak chociażby 15-lecie podpisania układu normalizacyjnego, przypadające na 1985 rok. Brak założeń, które pozwoliłyby na konsekwentną i ustabilizowaną politykę wobec Polski, stanowił jeden z czynników ułatwiających sterowanie i manipulowanie dyskusją wokół polityki wschodniej przez siły najmniej do tego powołane. Z tego też względu największym echem odbiły się i wywoływały największe emocje działania, których animatorami byli liderzy organizacji przesiedleńczych oraz związani z nimi politycy. Dodatkowym czynnikiem utrudniającym bilateralne stosunki między Polską a RFN była wewnętrzna sytuacja naszego kraju, szczególnie zaś trudności gospodarcze, które sprawiły, iż Polska lat osiemdziesiątych była niełatwym partnerem dla swego zachodnioniemieckiego sąsiada.

Dnia 25 stycznia 1987 r. w wyborach do *Bundestagu* 11. kadencji wzięło udział około 84,4% uprawnionych do głosowania. W dniu tym miało prawo do uzewnętr-

* Wykonano w ramach CPBP Nr 11.6 „Polacy—Niemcy. Tradycje i dążenia”.

nienia swej politycznej opcji 45 mln obywateli (w 1983 — 44,1 mln), w tym 24 mln kobiet i 21 mln mężczyzn. Po raz pierwszy mogło skorzystać z tego prawa 3,6 mln młodych obywateli, urodzonych w latach 1965-1968. Dla statystycznego obywatela RFN cyfry, wyrażające procentowo rachunek zysków i strat poszczególnych partii, odpowiadają przede wszystkim na pytanie, „na ile nadzieje ulokowane w konkretnej partii zyskały szerszy wymiar. Dla obywatela PRL niezwyklej wagi zaś nabiera pytanie, w jakim stopniu cyfry ilustrujące straty CDU/CSU i zyski FDP oraz Zielonych odzwierciedlają z jednej strony dezaprobatę dla chadeckiej polityki wschodniej i identyfikację z polityką odprężenia wolnych demokratów i Zielonych, z drugiej.

Lata osiemdziesiąte potwierdziły prawdę, iż system partyjny demokracji burżuazyjnych, w tym również RFN, nie ma wyłącznego monopolu na kształtowanie politycznej woli narodu. Społeczeństwa zachodnie dowiodły tego, przyciągając opinie świata licznymi inicjatywami obywatelskimi, ruchem pokojowym, wymykającymi się kontroli tradycyjnie zorganizowanych grup politycznych. Nie oznacza to bynajmniej, iż wobec coraz większej aktywności grup nieformalnych partie stały się zbędne. Poszerzeniu uległa jedynie sfera pozapartyjnej działalności społecznej.

Nowe zjawiska, jakie przyniosła ze sobą epoka przyspieszonej automatyzacji, robotyzacji, nowych technologii, środków komunikacji międzyludzkiej, wreszcie postmaterialistycznego stylu życia, uwytkliły w pewien sposób słabości partii i zmusiły je do intensywniejszego reagowania na zmiany w postawach społecznych¹.

Partie muszą liczyć się z nowymi zachowaniami wyborców, rzutuującymi przecież na konkretne wyniki w wyborach do *Bundestagu*. Muszą również uświadomić sobie fakt, iż w ostatnich latach ugruntowuje się pozycja nowej warstwy społecznej — ludzi zatrudnionych w sektorze usług. Ta grupa społeczna, kierująca się własnym systemem wartości, odznacza się tym, że nie wiąże się w stopniu charakterystycznym dla tradycyjnych warstw z jedną partią polityczną. Jej reprezentanci, bardziej wykształceni i poinformowani w kwestiach politycznych aniżeli środowisko robotnicze, stanowią grupę bardziej samodzielnej i wymagającej. Zasilili oni te grupy społeczne, które charakteryzuje zwiększony dystans wobec partii i których opcje polityczne oraz oceny konkretnych partii stały się bardziej świadome i umotywowane.

Wędrowni wyborców, coraz większe zróżnicowanie rynku wyborczego oraz zjawisko, które można określić jako nieobliczalność pewnej grupy wyborców, wszystko to zmusza partie do wyraźniejszego samookreślenia się i jasnego zadeklarowania celów politycznych. Wyniki wyborów z lat 1983 i 1987 potwierdziły przeobrażenia w postawach społecznych, jakie można było zaobserwować już pod koniec lat siedemdziesiątych. Analiza wyników wyborczych pozwala na sformułowanie wniosku, że najbardziej wiernych sympatyków ma chadecja, najmniej zaś socjaldemokracja. Rozpiętość bowiem między maksymalną liczbą głosów a minimalną wynosi w przypadku CDU/CSU 5,7%, SPD zaś 17%.

Nowe tendencje uwiocznily się w konstelacji ugrupowań politycznych. Polityczny system RFN siłą własnej dynamiki ujawnił nowe możliwości w ewolucji struktur partyjnych. Obok dwóch wielkich bloków wyborczych, związanych tradycyjnie z chadecją i socjaldemokracją, otworzyła się szansa dla nowych partii. Sukcesy Zielonych zdają się potwierdzać te tendencje.

Koalicja chadecko-liberalna objęła w 1983 r. władzę w korzystnej dla siebie sytuacji. Atutem w jej rękach była kumulacja rządów w sześciu spośród dziesięciu

¹ Szerzej na temat przeobrażeń społecznych patrz H. Güllner, *Zwischen Stabilität und Wandel. Das politische System nach dem 6. März 1983*. „Aus Politik und Zeitgeschichte“ nr 14/1983, ss. 19-30.

krajów. Punkt wyjścia chadecji był korzystniejszy, aniżeli socjaldemokracji u progu lat siedemdziesiątych. W ciągu bowiem 20 lat sprawowania władzy zdobyły partię Unii doświadczenie i możliwość rozbudowania organizacyjnej bazy.

Na gruncie polityki wschodniej brakowało im jednak doświadczenia. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, gdy sprawowały władzę, dominowały nastroje konfrontacji ideologicznej. Polityce odprężenia i normalizacji stosunków z państwami Układu Warszawskiego przyglądała się chadecja z ław opozycji. Podpisanie i ratyfikacja układów tzw. wschodnich nastąpiła wbrew politycznym opcjom CDU/CSU. Stąd realnym elementem kontynuacji polityki wschodniej w rządzie pozostała FDP. Niezależnie od zdecydowanego sukcesu wyborczego liberałów, ich sytuacja w koalicji nie była łatwa. Partia, która ma puste kasy, 8 mln długów i trudności z samookreśleniem, nie może narzucać tonu dyskusji. Mimo deklarowania się po stronie tradycyjnego liberalizmu FDP zatraciła swój profil. Konieczność lawirowania między wymogami partnera koalicyjnego a oczekiwaniami wyborców zdeteterminowała charakter i zakres działania tej partii.

Politykę rządu CDU/CSU — FDP wobec Polski kształtowały wymykające się jednoznacznej ocenie warunki zewnątrzpolityczne. Stosunki między USA i ZSRR oraz całym blokiem wschodnim i zachodnim ulegały w minionych czterech latach istotnej metamorfozie. Ponowne zwycięstwo Reagana, kolejne zmiany personalne na stanowisku sekretarza generalnego KC KPZR, podejmowanie i przerywanie rozmów rozbrojeniowych na szczycie to czynniki, które określały nastroje w toczącym się dialogu. Stosunki między obu systemami państw obciążone zostały w tym okresie realizacją podwójnej uchwały NATO z 12 grudnia 1979 r.

Rozmowom supermocarstw towarzyszyła atmosfera, w której nadzieja przeplatała się z niepokojem. Huśtawka nastrojów od niezdecydowania do daleko idącej gotowości do kompromisu, od renesansu sprzeczności ideowych do wzmożonej troski o bezpieczeństwo nie pozostała bez wpływu na stosunki wewnątrz europejskie, paraliżując proces normalizacji. A przecież gotowość do współpracy w wielu dziedzinach życia obu stron europejskich w fazie odprężeniowej polityki lat siedemdziesiątych wykazała, że niezależnie od różnic ideowo-ustrojowych sytuacja w Europie wpłynęła na poprawę klimatu w dialogu Wschód—Zachód.

Na fali trudnej, pełnej wahań i nieodmówień dyskusji wewnątrz europejskiej ożył stary mit „Europy Środkowej”. Spór o interpretację i możliwości realizacji idei środkowoeuropejskiej stanowił jeden z elementów wypowiedzi polityków zachodnio-niemieckich na temat polityki wschodniej. Koncepcja „europejskiego środka” drugiej połowy XX w. ma różne oblicza: raz widziana jest jako szansa dla RFN, to znów jako fatum. Z jednej strony służy jako pretekst do wskrzeszenia marzeń o hegemonii niemieckiej, z drugiej jako bodziec do tworzenia mostów zaufania między państwami leżącymi na styku dwóch różnych systemów politycznych.

W kręgach polityków odpowiedzialnych za kształt polityki zagranicznej RFN mnożą się pytania o miejsce i udział RFN w wielkiej polityce. Częstotliwość podejmowanych dyskusji na tematy bezpieczeństwa dowodzi, iż wszyscy oni dostrzegają fakt, że problem zachowania równowagi między Wschodem i Zachodem nigdy nie miał takiego ciężaru gatunkowego jak w dobie broni atomowej. Przywódcy chadeccy niejednokrotnie dawali wyraz przekonaniu, iż zarówno położenie geopolityczne, jak i przeszłość predestynują Niemców do odegrania szczególnej roli w równoważeniu antagonizmów między narodami należącymi do różnych sojuszy politycznych. Nie wszyscy jednak przedstawiciele rządzącej koalicji dostrzegają fakt, iż udział RFN w budowaniu politycznej równowagi w Europie zależy w dużym stopniu od stopnia aktywności w polityce wschodniej.

Tu wyraźnie zaznaczają się dwie tendencje; o ile partie H. Kohla i F. J. Straus-
sa uzależniają swe decyzje w sprawach polityki wschodniej w dużej mierze od ame-
rykańskiego partnera, o tyle partia H. D. Genschera stawia na większą autonomię,
akcentując w tej dziedzinie niezależność od USA.

2. Tendencje polityki wobec Polski

Kiedy jesienią 1982 r. H. Kohl zajął fotel kanclerski, okrzyknięto go „zwiastu-
nem nadziei” oraz „kanclerzem na resztę stulecia”. Z myślą o chadecji oceniał sy-
tuację sekretarz generalny CDU, H. Geissler, gdy stwierdzał: „Niemcy są wspania-
łym narodem, jeśli mają właściwe kierownictwo”. Na fali entuzjazmu towarzyszą-
cemu pierwszym miesiącom kanclerstwa Kohla zachodniemieckie środki przeka-
zu odnotowały z zadowoleniem, iż nowy rząd nie zamierza burzyć tego, co na płasz-
czyźnie polityki wobec Polski stworzyła koalicja socjalliberalna.

Istotnie, pierwsze wystąpienia kanclerza zachodniemieckiego stanowiły de-
klarację dobrej woli, pokojowej misji w Europie, poszanowania dla suwerenności
terytorialnej Polski, pełne akcentów przyjaźni dla wszystkich narodów świata². Nie
zabrakło w nich miejsca dla zapewnień o poszanowaniu praw narodu polskiego do
życia w bezpiecznych granicach oraz o potrzebie kontynuowania dobrosąsiedzkich sto-
sunków i współpracy we wszystkich dziedzinach życia.

Zapewnieniom tym towarzyszyła frontalna krytyka polityki wschodniej rządu
SPD/FDP za „uleganie zwodniczym ideom” i „misjonarskim wizjom”. Przywódca
CSU nie mógł pogodzić się z faktem, iż „z góry przyznano to, co można było zaak-
ceptować jako skrajne ustępstwo”. Nie była to jedyna sprzeczność charakteryzująca
politykę polską partii Unii. Ten, kto uwierzył słowom Kohla:

„Dla nas aktywna polityka pokojowa jest polityczną koniecznością i moralnym
obowiązkiem. My jesteśmy otwartym na świat krajem i chcemy nim pozostać: chce-
my być dobrym sąsiadem w Europie, potrzebujemy partnerów i przyjaciół w świe-
cie”³

nie może pogodzić się ze stwierdzeniem chadeckiego ministra F. Zimmermanna, że
rząd nie ograniczy problemu niemieckiego do RFN i NRD, lecz włączy doń także
„wschodniemieckie tereny po drugiej stronie Odry i Nysy”.

Pełne sprzeczności wypowiedzi Kohla i wielu innych polityków rządzącej koalicji
w kwestii Polski wynikały w pewnym sensie z bezradności, w głównej zaś mierze
z próby godzenia ze sobą faktów i zjawisk, które obiektywnie nie mogą znaleźć żad-
nego punktu stycznego. Lawirując między obietnicą wypełnienia układów wschodnich
życiem i znalezienia nowej jakości w stosunkach z Polską a oczekiwaniami tych
wyborców, którzy głosując na chadecję liczyli na otwartą furtkę w kwestii „stron
ojczystych na wschód od Odry i Nysy”, partie Unii nie mogły zadowolić żadnej ze
stron. Pragnąc godzić względy zewnątrzpolityczne z oczekiwaniami wszystkich
swych wyborców, realia z nastrojami, kontynuowanie polityki wschodniej z żądania-
mi tych, którzy domagali się zwrotu, rząd Kohla naraził się na utratę zaufania,
a koalicja straciła wiele ze swej wiarygodności.

Postawa CDU/CSU-FDP wobec Polski była i jest ściśle sprzężona z kwestią
niemiecką i problemem granic. Bez jednoznaczności i jasności w sprawie problemu
niemieckiego jakkolwiek postawa wobec naszego kraju pozostanie tylko retorycz-
nym frazesem.

² Ogólne założenia polityki wschodniej sformułowane zostały m. in. w wystąpieniu 12
października 1982, w oświadczeniu rządowym 4 maja 1983, na forum Bundestagu 15 maja i 23
czerwca 1983.

³ Por. H. E. Jahn, *Die deutsche Frage von 1945 bis heute. Der Weg der Parteien und
Regierungen*. Mainz 1985, s. 684.

Z licznych sondaży i badań wynika, iż zdecydowana większość społeczeństwa zachodnioniemieckiego zaakceptowała układ z Polską z grudnia 1970 r. jako naturalne następstwo polityki odprężenia. Ówczesny kanclerz z ramienia SPD, W. Brandt oceniał utratę prowincji wschodnich jako zawiniony przez Niemców wyrok historii. Tym, którzy za źródło niemieckich nieszczęść i zmian terytorialnych w Europie Środkowej uznali 1945, a nawet 1970 rok, zdecydowaną odpowiedź dał prezydent federalny R. von Weizsäcker, który z okazji 40. rocznicy kapitulacji Niemiec stwierdził:

„Nie wolno nam przyczyny ucieczki, wypędzenia i niewoli upatrywać w zakończeniu wojny. Tkwi ona raczej w jej rozpoczęciu i w początku panowania przemocy, które doprowadziło do wojny”⁴.

Zarówno Kohl, jak i Strauss, choć obaj studiowali historię, nie zawsze podpisali się pod tym *credo*. Zdecydowana część liderów politycznych CDU, zwłaszcza zaś CSU, godzi się z postanowieniami układu tzw. wschodniego tylko warunkowo i czasowo, utrzymując kwestię granic otwartą. Tę „rebelię przeciw Jalcie” określił pisarz z NRD R. Schneider jako „rebelię przeciwko kapitulacji 8 maja 1945, przeciwko wyrokowi w procesach norymberskich”; mogłaby ona być też uznana jako protest przeciw „okoliczności, że zwycięstwo koalicji antyhitlerowskiej było czynem humanitarnym o znaczeniu światowym”.

Przywódcy chadecy nie zdecydowali się na jednoznaczną odpowiedź na pytanie, komu ma służyć w Europie rozwiązanie kwestii niemieckiej. W lutym 1983 r. Kohl powątpiewał w szanse zjednoczenia Niemiec, stwierdzając: „Nie sądzę, by na Wschodzie i Zachodzie przyjęto z sympatią połączenie się RFN i NRD w twór o ponad 80 mln mieszkańców i znacznej sile gospodarczej”. Stąd postulował, by obmyśleć „takie rozwiązania, które służą ludziom”⁵. W czerwcu tego samego roku zapewniał, iż w imię dobrze rozumianej jedności Europy oraz w interesie narodów europejskich istnieje potrzeba rozwiązania problemu niemieckiego.

Mimo podejmowanych starań, w w oficjalnych wystąpieniach przedstawicieli rządu na temat polityki wschodniej panowała zgodność przekonań, w zasadniczych dla Polski problemach granic ciągle jeszcze rysują się istotne rozbieżności. Pogłębianiu atmosfery odprężenia nie mogły służyć wystąpienia ministra stosunków wewnątrzniemieckich H. Windelena, który wielokrotnie podtrzymywał nadzieje „wypędzonych” na przewyżczenie podziału Niemiec i uczynienie zeń „realistycznego celu” polityki zachodnioniemieckiej. Wierzył on, że w kwestii niemieckiej „historia wykaże więcej wyobraźni aniżeli niektórzy politycy”. Nadzieje na deklarowane przez Kohla u progu kadencji „wypełnienie układu wschodniego treścią” rozwiewał E. Lintner, rzecznik frakcji CDU/CSU do spraw polityki niemieckiej, który wyraził przekonanie, iż

„nieporozumieniem jest, jeśli powstaje mylne wrażenie jakoby polityka niemiecka rządu kierowanego przez CDU/CSU, a tym samym kwestia niemiecka sprowadzała się dla partii Unii tylko do stosunków wewnątrzniemieckich. Zawsze usiłowaliśmy uczciwie wskazywać, że kwestia niemiecka to dla nas nie tylko Niemcy środkowe, czyli NRD, lecz także wszystkie sprawy związane z terenami za Odrą i Nysą, z obszarem Sudetów, a ponadto z mniejszościami niemieckimi na całym obszarze Europy wschodniej i południowo-wschodniej”⁶.

W kręgu polityków bońskich istnieje przekonanie, iż reakcje polskie na wszelkie wypowiedzi na temat „otwartego problemu niemieckiego” świadczą o nadwraż-

⁴ P. Bender, *Die Ostpolitik der Regierung Kohl*. „Die Neue Gesellschaft” „Frankfurter Hefte” nr 10/1986, s. 885.

⁵ Tamże, s. 884.

⁶ „Volksbote” nr 50/1984

liwości Polaków i swego rodzaju uczuleniu na tę kwestię. Sądząc jednak po tonie wypowiedzi polityków, pisarzy oraz publicystów w zachodniej Europie, problem niemiecki wywołuje tu niemałe emocje. Poglądy sąsiadów Niemców wyraził m. in. w swej słynnej już wypowiedzi z września 1984 r. włoski minister spraw zagranicznych G. Andreotti, której konkluzja brzmiała: „Są dwa państwa niemieckie i dwa powinny pozostać”. Choć reprezentanci opinii zachodnioeuropejskiej zgodni są w przekonaniu, iż nie należy oczekiwać od Niemców, by pogodzili się z podziałem, uważają oni, że podział Niemiec na dwa państwa stanowi szansę dla Europy i nie należy od nich oczekiwać poparcia dla jakichkolwiek wysiłków zjednoczeniowych.

W ostatnich latach, gdy kontury konfliktu Wschód-Zachód znów zaostriżyły się, znawcy problematyki niemieckiej we Francji ostrzegają polityków zachodnio-niemieckich przed „wędrówką między światami” w obawie przed wzrostem tendencji nacjonalistycznych lub ewentualnością zbliżenia się do Związku Radzieckiego i nowego sojuszu wymierzonego przeciw Zachodowi⁷.

Cień problemu niemieckiego nad polityką wobec Polski determinował wszelkie próby opracowania konstruktywnego programu realizacji tej polityki. Sugestie w tym kierunku były różnorodne, żadna jednak nie doczekała się szerszej akceptacji. Przykładem dość enigmatycznej odmiany polityki polskiej była propozycja J. Todenhöfera, rzecznika frakcji CDU/CSU w Bundestagu. Opowiedział się on za „nową polityką wschodnią”. Jej punkt wyjścia stanowi przekonanie, że polityka odprężenia lat siedemdziesiątych poniosła całkowite fiasko. Todenhöfer odcina się również od polityki Genschera i jego propozycji „nowej fazy realistycznej polityki wschodniej” jako zbyt iluzorycznej. Zło polityki wschodniej, realizowanej przez koalicję SPD/FDP, upatruje w koncentrowaniu się na poprawie klimatu i traceniu z oczu faktów, stanowiących źródło napięć. Swe widzenie polityki wobec Polski i pozostałych państw socjalistycznych określił rzecznik CDU/CSU mianem polityki wschodniej pokojowego współzawodnictwa. Pragnął, by zakrojona była ona długofalowo i zorientowana na likwidację przyczyn napięć w stosunkach między RFN i jej wschodnioeuropejskimi partnerami. Źródeł konfliktu zaś dopatruje się w odmiennym rozumieniu pojęć „wolności” i „praw człowieka” oraz różnicach moralnych między „demokracją wolnościową” a „panowaniem totalitarnym”. Todenhöfer nie sprecyzował jednak, w jaki sposób „nowa polityka” ma likwidować przyczyny konfliktu, dał jedynie do zrozumienia, iż źródłem napięć, a tym samym utrudnień w realizowaniu wzajemnej współpracy jest Wschód.

Mało korzystne dla Polski są również inne sugestie polityków chadeckich. Ich autorami są przedstawiciele CSU, m. in. T. Weigel, szef grupy krajowej CSU oraz H. Klein, rzecznik frakcji CDU/CSU do spraw polityki zagranicznej. Postulowali oni opracowanie takiego programu polityki wschodniej, która nie zrezygnuje z żadnych roszczeń prawnych przed terminem zawarcia traktatu pokojowego z całym Niemcami. Ich zdanie podziela w pełni G. Rohrmoser, prof. uniwersytetu w Höhenheim, mówca zjazdowy partii chadeckich, przyjaciel Kohla, który uznał, iż polityka wschodnia obecnego rządu nie dokonała oczekiwanego zwrotu z winy Genschera i jego partii. Opinia profesora na temat wolnych demokratów, „wgryzających się jak śmiertelny nowotwór” w organizm partii Unii, okazała się w świetle ostatnich wyborów tyleż fałszywa, co i krótkowzroczna.

Zbyt wieloznacznie brzmi oferta rozwoju stosunków z Polską na bazie realizacji idei „europeizacji Europy”. Przybiera ona bowiem różne oblicza; występuje

⁷ Por. W. von Bredow, *Die Deutschen und die deutsche Frage: Reflexionen und Wahrnehmungen bei den westlichen Verbündeten*. „Das Parlament” nr 40 - 41/1986.

raz jako próba nowej neutralności niemieckiej, pogodzenia obu stron poprzez „Europę Środkową” jako wspólną ojczyznę, to znów jako tworzenie nowego „europejskiego ładu pokojowego”. Rzadko kiedy propozycje te wychodzą poza uzalanie się nad losem narodów „między Rosją a Niemcami”. Przedłożony przez Kohla w *Bundestagu* 15 marca 1984 r. raport o stanie narodu w podzielonych Niemczech stanowi jeszcze jeden przyczynek do megalomanii partii chadeckich, którym wydaje się, iż wiedzą najlepiej, jaki los wyznaczyć Polakom na mapie przyszłej Europy.

„Jesteśmy założycielami europejskiej wspólnoty, stwierdzał wówczas kanclerz RFN, i należymy do niej nieodwołalnie [...] Zabezpiecza ona nasze interesy bezpieczeństwa i daje nam możliwość swobody działania. Tylko dynamiczna wspólnota europejska i jej siła oddziaływania jest w stanie stworzyć w przyszłości szanse na dokonanie zmian w całej Europie [...] Europa musi się zjednoczyć politycznie i doprowadzić do zapanowania nowego europejskiego ładu pokojowego, bowiem w innym przypadku zniknie perspektywa zjednoczenia Niemiec”⁸.

Na niekorzyść Polski działał fakt, iż partie Unii nie chciały korzystać z doświadczenia opozycyjnej *SPD*, ignorując również sugestie Zielonych. Politycy chadecy odcinali się od dyskusji prowadzonych na temat polityki wschodniej w gronie *SPD*. Chociaż partia ta znalazła się w latach osiemdziesiątych istotnie w głębokiej dezorientacji, tracąc kontakt ze swymi tradycyjnymi wyborcami, jej wieloletnia współpraca z Polską mogła dostarczyć niejednej wskazówki i inspiracji. Krytykę Zielonych deprecjonowano jako stanowisko partii, która „pozbawiona jest wyczucia realiów” i której za program służy „garść uprzedzeń”. Niebezpieczeństwo dostrzegała więc chadecja jedynie w łonie własnej koalicji. Toteż jedną z głównych jej trosk było zacieranie rozdzwiewków wewnętrznych i demonstrowanie na zewnątrz, szczególnie w okresie przedwyborczym, jedności i zgodności poczynań.

Niemniej jednak spory dotyczące profilu polityki wschodniej, prowadzone między chadecją a wolnymi demokratami, nie ustały. Potęgowały je personalne antagonizmy między Straussem a Genscherem. Przewodniczący *CSU* dawał wielokrotnie do zrozumienia, iż po dwudziestu latach stanowisko szefa zachodnioniemieckiej dyplomacji winno być znów obsadzone przez reprezentanta chadecji. W wypowiedziach liberalnego ministra spraw zagranicznych intensyfikacji kontaktów z państwami Układu Warszawskiego kierownictwo *CSU* dopatrywało się wyłącznie manewru taktycznego, mającego na celu pomnożenie potencjału wyborczego wolnych demokratów kosztem partii Unii. Kiedy *FDP* uznawała, iż wszelka dyskusja wokół granic jest bezsensowna, szkodliwa i pozbawia rząd zaufania oraz wiarygodności, Strauss wyrażał opinię *CSU*, stwierdzając:

„Nie po to zwalczałyśmy ostro przez 13 lat określoną część polityki zagranicznej koalicji *SPD/FDP*, aby potem stracić pamięć i powiedzieć: kontynuacja na wszystkich płaszczyznach”⁹.

Niezręczności Kohla w wypowiedziach na temat polityki wschodniej oraz brak konsekwencji w wytyczaniu kierunków polityki wobec Polski wynikają częściowo z faktu, iż w całokształcie działalności i zainteresowań politycznych RFN państwa Układu Warszawskiego nigdy nie były na tyle ważne, by ryzykować dla nich utratę głosów wypróbowanych przez lata wyborców. Kohl nie widzi na Wschodzie korzyści tej rangi, która rekompensowałaby niekorzystne przeobrażenia wewnętrzno-polityczne. Decydującym elementem była obawa przed utratą względów amerykańskiego partnera. W niezdecydowaniu kanclerza RFN wyraża się obawa przed na-

⁸ „Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung” nr 30/1984, s. 260.

⁹ „Die Zeit” nr 6/1985.

rażeniem się zachodnim sojusznikom. A przecież nie ulega wątpliwości, że swój prestiż na arenie międzynarodowej wypracowała RFN m. in. dzięki aktywnej polityce wschodniej w latach siedemdziesiątych.

Rząd Kohla ograniczył nie tylko aktywność polityki wobec Polski. Stosunki Wschód-Zachód pozostawił również w znacznej mierze obu mocarstwom, wychodząc z założenia, iż wielkie kroki średnich i małych państw się nie liczą; pozostaje więc czekać na efekty małych kroków wielkich mocarstw. Aktywność na polu polityki wschodniej w dobie rządów koalicji socjalliberalnej zaowocowała również na płaszczyźnie polityki europejskiej, której uwieńczeniem była Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Ponad sojuszami, barierami i granicami zbudowane zostały wówczas mosty. Europejczycy znaleźli wspólny język. Rezygnując z inicjatywy w zakresie polityki wschodniej i pozostawiając stosunki Wschód-Zachód wyłącznie decyzjom mocarstw, popada rząd Kohla w pewną zależność od decyzji amerykańskich i rezygnuje w pewnym sensie z autonomiczności polityki europejskiej.

Na przetargach między partnerami obecnie rządzącej koalicji o kształt i charakter polityki wschodniej wygrywały siły najbardziej konserwatywne. Wbrew ostrzeżeniu Genschera, który przewidywał, iż dyskusja na temat granic może zagrozić wewnętrznej stabilizacji państwa i podważyć niezawodność zachodniemieckiej polityki zagranicznej, rząd chadecki dał się wciągnąć w debatę zainicjowaną przez koła ziomkowskie, która znacznie pogorszyła klimat dialogu między RFN i Polską i uczyniła jego treść bardziej kontrowersyjną. Pozornie marginalne zagadnienie motta *Schlesierów* („40 lat wypędzenia — Śląsk pozostanie nasz”) pociągnęło za sobą następstwa, zachęcające wielu polityków do antypolskich wystąpień. Udział kanclerza w zjazdach ziomkostw wywołał różne reakcje; dominowało jednak rozczarowanie co do formatu politycznej osobowości Kohla. Jakikolwiek intencje przyświecały kanclerzowi decydującemu się na uczestnictwo w imprezach ziomkowskich, nie zmieniają one faktu, że obecność głowy państwa na zjeździe *Schlesierów* w Hanowerze w czerwcu 1985 r. stanowiła wyraz poparcia dla organizacji, której ani program, ani tym bardziej poziom polityczny takiej postawy nie może uzasadniać.

Nie da się pogodzić suwerennych praw Polaków oraz terytorialnych roszczeń ziomkostw. Dlatego oportunizm Kohla spotkał się ze zdecydowaną krytyką wielu środowisk, wyrażających zaniepokojenie faktem, iż „patriotyzm i miłość Niemców do stron ojczystrych, a zwłaszcza Niemców wypędzonych w 1945 r.” spotyka się w obecnych czasach z pozbawionym trzeźwości i pełnym iluzji spojrzeniem.

„Ryzykuje dużo ten kraj, w którym prawie wszyscy wyciągają ręce do Polaków i mówią o lepszej, wolnej Europie, przy czym najgłośniej robi to owa mniejszość, która chce potem odzyskać zrabowane ziemie”¹⁰.

W stosunku koalicji chadecko-liberalnej do Polski oraz pozostałych państw Układu Warszawskiego uderza bagatelizowanie niektórych uwarunkowań stosunków Wschód-Zachód, szczególnie zaś decyzji o stacjonowaniu rakiet średniego zasięgu. Fakt ten stanowił nawet stały element demagogiczny w wystąpieniach Kohla, który zwykł powtarzać, że mimo realizacji podwójnej uchwały NATO stosunki RFN z państwami socjalistycznymi nie tylko nie ulegały pogorszeniu, lecz przeciwnie, w przypadku NRD nastąpiła wyraźna poprawa.

¹⁰ „Frankfurter Rundschau” z 18 czerwca 1985.

Istotnie, badania ankietowe wskazywały na to, iż bez względu na krytyczny stosunek i nie najlepszą prasę dla Kohla, z jego kanclerstwem wiąże się pozytywne odczucia społeczne. Z badań Federalnego Urzędu Prasy wynika, że liczba obywateli zadowolonych ze swej sytuacji materialnej i warunków ekonomicznych wzrosła z 8% w 1983 r. do 19% w 1984 r. 53% społeczeństwa stwierdziło, że sytuacja polityczna RFN nie daje żadnych powodów do niepokoju, 55% wyraziło opinię, że z nadzieją oczekuje nadchodzącego 1985 roku (dla porównania: w 1981 r. nadzieję taką wyraziło tylko 32%). Na pytanie, z jaką partią wiąże nadzieje na najbardziej kompetentną politykę, 18 na 24 respondentów odpowiadało — „z CDU/CSU”. Wzrost poczucia bezpieczeństwa znacznej części społeczeństwa związany jest ze stabilizacją gospodarczą. Na pozytywny obraz rządzącej koalicji wpłynął również fakt, iż przełom 1985 i 1986 r. kojarzył się ze sprzyjającą aurą dla rozmów rozbrojeniowych oraz gotowością mocarstw do kompromisu. Nie można także wykluczyć, że odpowiedzi respondentów stanowią nie tylko reakcję na poszczególne fakty, lecz również na sposób ich przedstawienia.

Obraz polityki obecnego rządu zachodnioniemieckiego wobec Polski nie jest w żadnym razie jednoznacznie negatywny. Rządzącej koalicji nie można bowiem odmówić wysiłku w celu osiągnięcia postępu oraz likwidacji napięć we wzajemnych stosunkach. Po pierwszych latach swoistej próżni, które trudno było porównywać z obfitującą w spektakularne działania polityką lat siedemdziesiątych, nastąpiło znaczne ożywienie na linii Bonn — Warszawa.

Druga połowa 1985 oraz 1986 r. to okres bardziej intensywnych kontaktów dyplomatycznych; Bonn odwiedzili wicepremier Z. Szaląjda, członek Biura Politycznego KC PZPR, K. Barcikowski, wreszcie minister spraw zagranicznych M. Orzechowski. Z kolei wizytę w Polsce złożyli m. in. szef dyplomacji zachodnioniemieckiej, H. Genscher, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych w *Bundestagu*, deputowany CDU, H. Stercken, grupa parlamentarzystów CDU/CSU, jak również przewodniczący SPD, W. Brandt. Równoległe odbywały się rozmowy między przywódcami politycznymi RFN a kierownictwem pozostałych państw socjalistycznych. Bonn odwiedzili ministrowie spraw zagranicznych Bułgarii, Węgier oraz Rumunii. Podczas wizyty Genschera w Moskwie podpisano umowy o współpracy naukowo-technicznej w wielu ważnych dziedzinach życia.

Symptomem dostosowywania się chadeckiej polityki wschodniej do wymogów obecnej rzeczywistości było stanowisko V. Rühle, wiceprzewodniczącego frakcji parlamentarnej CDU/CSU, odbiegające od dotychczasowej linii interpretacji układów wschodnich. Wyrażając zrozumienie dla „artykułowanego przez naród polski pragnienia życia w zabezpieczonych granicach”, Rühle nie ograniczył się do aspektu prawnego układu z grudnia 1970 r. Dostrzegł również jego stronę polityczną, gdy stwierdził: „Kto myśli trzeźwo i bez iluzji, ten wie, że Układ Warszawski z Polską ma również oddziaływanie polityczne, którego nie mogłyby zignorować nawet ponownie zjednoczone Niemcy”.

Niezależnie od temperatury oficjalnych stosunków między RFN a Polską, współpracę kontynuowały liczne organizacje, instytucje oraz środowiska. Działy one w pewnym sensie na zasadzie mechanizmu napędzanego kołem zamachowym. Raz wzbudzona potrzeba porozumienia wywołała łańcuchową reakcję działań, którą trudno zahamować. Pozytywnym bilansem należy podsumować stosunki gospodarcze, wymianę kulturalną oraz współpracę naukową. Nie bez znaczenia dla klimatu dialogu między obu narodami są międzyludzkie więzy, zacieśniane dzięki ruchliwości społecznej, turystyce.

3. Perspektywy współpracy RFN i Polski

Wzloty i upadki trudnej normalizacji stosunków między Polską a RFN ilustrują trafnie słowa pastora H. Kalinki: „Idziemy do przodu, ale tracimy mnóstwo czasu”. Powstaje więc pytanie, jakie warunki muszą być spełnione, aby przyspieszyć proces porozumienia i efektywnej współpracy między obu narodami.

Podstawowym wymogiem jest uznanie przez rząd zachodniemiecki prawdy, że podjęcie 40 lat po decyzjach poczdamskich i 15 lat po układach wschodnich dyskusji na temat granic podważa istotę i sens porozumienia. Zapewnienia o przestrzeganiu układów i deklaracje o rezygnacji z roszczeń terytorialnych wobec Polski nie mogą stanowić treści ani tym bardziej celu polityki wschodniej. Wobec dokonanych w przeszłości ustaleń prawnych zasada *pacta sunt servanda* może stanowić tylko minimum, punkt wyjścia dla procesu normalizacji. W kwestiach żywotnych dla narodu, jak np. suwerenność terytorialna, nie może być niejasności, niedomówień i sprzeczności.

Znalezienie przez oba państwa optymalnych warunków współpracy w ramach istniejących struktur politycznych staje się pilną potrzebą jako czynnik równowagi w Europie. W okresie intensywnych poszukiwań rozwiązań światowych konfliktów i podejmowanych prób realizacji polityki integracyjnej w Europie ani Polska, ani RFN nie mogą pozwolić sobie na bierność, która oznaczałaby izolację i cofanie się. Perspektywiczne widzenie miejsca i roli Polski i RFN w Europie musi skłaniać do wniosku, iż ponad granicą Wschód-Zachód, bez naruszania interesów obu stron, winny być zbudowane trwałe mosty. Poszukiwanie nowych form współpracy i umiejętność prowadzenia dialogu w klimacie troski o godność we wzajemnych stosunkach, to przesłanki dające gwarancję trwałego porozumienia między obu narodami.

Anna Wolff-Powęska

POLITYKA ZACHODNIA RFN W OKRESIE RZĄDÓW
CDU/CSU-FDP

Objęcie władzy w Bonn w październiku 1982 r. przez centro-prawicową koalicję w niecodziennych, jak na praktykę polityczną RFN, okolicznościach nie spowodowało zasadniczych zmian w jej kontaktach z zachodnioeuropejskimi sojusznikami i partnerami. Polityka Republiki Federalnej od początku opierała się na ściślejszej współpracy z Zachodem, której fundamentem był i pozostał udział RFN w NATO i przynależność do EWG. Uzupełniają ją liczne porozumienia i traktaty dwustronne zawarte z państwami zachodnioeuropejskimi w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

W blisko trzynastoletnim okresie rządów SPD/FDP Niemcy Zachodnie odnotować mogły niemałe sukcesy. Znakomicie funkcjonująca gospodarka, rosnąca ekspansja w handlu zagranicznym i pnący się nieustannie w górę kurs marki wprzęgnięte zostały do realizacji celów politycznych i ideologicznych. Uważając się za „zagorzałych Europejczyków”, Niemcy Zachodni pragnęli w dążeniach do integracji zachodnioeuropejskiej dać najlepszy dowód chęci przewyciężenia wspomnień z lat II wojny światowej. W tym zakresie nie było różnic programo-